

Życie niektórych starych ludzi zatruwa lęk przed śmiercią. W młodym wieku uczucie to jest w pełni zrozumiałe. Ludzie młodzi, którzy mają powody, by bać się śmierci na przykład na polu walki, mogą odczuwać rozgoryczenie na myśl, że życie pozbawiło ich tego co najlepsze. Jednak w przypadku człowieka starego, który poznał rozkosze i smutki ludzkiego losu i poradził sobie z życiowymi wyzwaniami, strach przed śmiercią jest rzeczą żalostną i zawstydzającą. Najlepszym sposobem na jego przezwyciężenie jest – jak sądzę – sukcesywne poszerzanie własnych zainteresowań i wznoszenie się ponad swój ciasny horyzont, aż stopniowo skruszą się mury ego, a nasze życie w coraz większym stopniu będzie się stapiać z uniwersalnym bytem.



Życie jednostki powinno być jak rzeka: na początku wąska, rwąca wartko między skałami i spadająca wodospadami w dół; z czasem coraz szersza, wijąca się ospale między odległymi brzegami, by w końcu, bez wyraźnego przełomu, zlać się w jedno z wodami mórz i bezboleśnie zatracić swój indywidualny charakter.

Człowiek, który na starość potrafi patrzeć na własne życie w ten sposób, nie będzie cierpiał na myśl o śmierci, skoro jego starania będą kontynuowane. I jeśli wraz z utratą witalności pojawi się coraz większe zmęczenie, myśl o spoczynku nie będzie mu niemiła.

Życzyłbym sobie, by śmierć zastała mnie wciąż aktywnego, wiedzącego, że inni będą kontynuować to, czego ja już nie zdołam ukończyć, i zadowolonego, że zrobiłem wszystko, co leżało w mojej mocy.

Tłum. Andrzej Lipiński

[Materiał pochodzi z humanizm.net.pl](http://humanizm.net.pl)